

Współpracował z KGB, bił swoich dzieci, wysłał syna do więzienia

23 listopada 2018

Otwarty list córki byłego egzarchy UKP Filareta (Denysenko) do redakcji niezależnych gazet i dzienników z dnia 4 września 1992 roku.

Dziś 4 września 1992 roku, mam 27 lat, z których piętnaście lat mieszkałam obok z moją matką Jewgenią Rodionową. Kiedy była mała, mnie razem z bratem Andrejem i siostrą Lubą metropolita Filaret (tak przyzwyczailiśmy nazywać swego ojca na ludziach) dosłownie nosił na rękach. Pamiętam, jak, wracając z zagranicy, zawsze przywoził nam prezenty. Pamiętam, jak brał mnie ze sobą do Egzarchatu na ulicy Puszkinska 36 w Kijowie, gdzie nas zawsze widzieli współpracownicy. Ale dla nich zawsze byliśmy nie krewni dzieci metropolity, lecz tylko dziećmi z sierocińca, których stąd zabrała go siostra – Jewgenia Rodionowa. Dla tych, którzy mieli wątpliwości, moja mama zawsze miała ze sobą dokumenty, potwierdzające nasze pochodzenie. W dokumentach było napisane, że ja, Luba i Andrej wzięty z różnych domów dziecka w Rosji.

Nasze dzieciństwo, mimo dobrobytu, było ciężkie i bardzo nieradosne. Niejednokrotnie mama biła nas i niekiedy prosiła Filareta o pomoc. Pewnego dnia ojciec aż tak mocno pobił Andreja, że cała wanna była we krwi. W taki sposób nas zmuszali do posłuszeństwa. Babcia zawsze starała się bronić i żałować nas.

Moja nauczycielka w kijowskiej szkole #4 Tamara Iwanowna, zauważywszy siniaki na rękach Andreja wezwała moją mamę na rozmowę. Powiedziała do niej, że ją mogą pozbawić rodzicielskich praw, jednak w wyniku ta nauczycielka została

zwolniona, bo moja mama dobrze wiedziała, jak i dzięki komu można to zrobić.

Tata i mama starali się, aby wszystko w osobistym życiu było tajne. W 1982 roku moja siostra Luba przyniosła do szkoły rtęć i rozsypała ją, żeby szkoła została zamknięta z powodu ogłoszenia kwarantanny. Skąd się wzięła rtęć nie wiedzieliśmy. Mama powiedziała, że metropolita przywiózł ją z zagranicy, ona leżała w domu w specjalnej szklance w zamkniętym pudełku. Szkoła została zamknięta, remont kosztował Filaretowi dużo środków i nerwów: metropolita obawiał się procesu sądowego i robił wszystko, żeby go nie było.

Matka знаła Radę Szczerbicką – żonę pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Ukrainy, która często odwiedzała nas w naszym domu. A teraz (w 1992 r) ona obcuje z żoną Krawczuka(prezydent Ukrainy 5 grudnia 1991 – 19 lipca 1994). Metropolita używa mamę w celu budowania relacji z rządem na swoją korzyść. Mama zawsze otwarcie opowiada wszystkim o swoich wysoko postawionych znajomych, lubi robić z nimi zdjęcia, żeby wszyscy się bali jej i ojca.

Najpierw nasza dacha znajdowała się w Nowosjolkach(obwód Kijowski). Tata kupił tam dom i zarejestrował go na moją babcię Ksenię. Potem przebudował go (bez żadnego zezwolenia władzy i babci) do ogromnego dwupiętrowego domu. Akurat o tej porze budował się nowy gmach Egzarchii, dlatego materiały budowlane zostali wzięty prosto z tej budowy bez żadnych dokumentów, dzięki czemu dom został przebudowany w 3 miesiące.

W tym domu wiele lat mieszkała moja babcia. Po pracy i służbie w cerkwi nocował władyka razem z mamą.

My, dzieci, domyślaliśmy, że tatowi może być źle, jeżeli o tym się dowiadują ludzie, dlatego milczeliśmy odnośnie swego pokrewieństwa z władyką Filaretem. Pewnego razu słyszałam, jak mama spytała tatę „Misza (cywilne imię Filareta) nie boisz się? Ludzie mogą dowiedzieć się, że żyjemy razem.” Na co

władyka odpowiedział, że się nie boi, bo dla wierzących on jest mnichem, a dla KGB żonaty.

Kiedy osobisty lekarz matki powiedział Filaretowi, że on musi pokajać się w swoim grzechu, tata milczące go wysłuchał i zwolnił. I w ogóle wszystkich, kto chociaż trochę dotykał się jego prywatnego życia, on okrutnie prześladował. Dlatego wszyscy milczeli, chociaż rozumieli. Właśnie w takiej atmosferze tajemnicy, strachu i kłamstwa dorastaliśmy.

Dorastając, ja, oczywiście zauważyłam, że stosunki mojej matki z władyką wychodzą poza ramy stosunków między siostrą a bratem-mnichem. Stałam dostrzegać swoje podobieństwo do władyki i zrozumiałam, że nie jestem z domu dziecka, jak wmawiali rodzice, zrozumiałam, że jestem córka władyki Filareta i Jewgienii Rodionowej. Później zrobiłam zapytanie do miasta Swierdłowsk, gdzie rzekomo znajdowała się w sierocińcu. Otrzymałam zaświadczenie, że takiego dziecka tam nigdy nie było.

We mnie rosło poczucie protestu przeciw kłamstwa i znęcaniu. Toż samo przeżywała moja babcia. Pewnego dnia, ona i brat Andrej nie wytrzymali i uciekli do Moskwy do patriarchy Pimena, żeby opowiedzieć mu całą prawdę o Filarecie i jego „siostrze”. Jednak Pimen ich nie przyjął, rozmawiali tylko z jakimś mińskim władyką w kancelarii.

Kiedy babcia z Andreem wróciła do Kijowa, matka oskarżyła Andreja o kradzież brylantów, dolarów i złotych monet z sejfu w jej domu i za parę miesięcy Andrej trafił do więzienia. Teraz (w 1992 roku) on znajduje się w Angarsku, Syberia, ojciec zrobił wszystko, żeby Andrej siedział poza Ukrainą. „Będiesz wychodzić z jednego więzienia żeby wejść do następnego” – powiedział władyka Filaret.

Tata nic nie zrobił dla swego syna, bo zawsze bał się stracenia swej posady z powodu tego, że jesteśmy jego dziećmi. Nerkowce zasady zabraniają mnichowi mieć rodzinę i dzieci.

Mama i władyka Filaret za pomocą sądu zabrali dom w Nowosjolkach na korzyść osiedłowej rady. Głowa sądu Kijowsko-Swiatoszyńskiego rejonu Tubolcewa powiedziała, że została zmuszona przyjąć sprzeczną z prawem uchwałę o konfiskacji domu pod naciskiem „telefonicznego prawa”. Tak rodzice pomścili za to, że Andrej i babcia pojechali do patriarchy Pimena.

Wtedy babcia zwróciła się do wszystkich instancji, w tym i do Rady Najwyższej, w której ona próbowała protestować przeciw sprecznej z prawem konfiskacji domu. Tam ona wskazała, że w domu oprócz jej mieszkała „cóрка Rodionowa ze swoim kochankiem Denysenko Filaretem i ich dzieci – jej wnuki”. Cóřka Jewgenia Rodionowa wymagała oddać ten dom, mówiła, że czeka na jej śmierć, regularnie ją obrażała i groziła wszystkimi karami. Dokładnie Jewgenia Rodionowa bez jej zgody (babcia znajdowała się w szpitalu) przebudowała dom za pomocą Filareta i władza na to nie reagowała.

Niestety, wszystkie kłopoty roztłukiwali się o „telefoniczne prawo” władyki Filareta i mamy. A ponieważ babcia ze swoimi skargami została dla nich niebezpieczna, mama próbowała podesłać do nią „karetkę”, żeby zamknąć ją w szpitalu psychiatrycznym. Wtedy zrozumiałam, że mama jest zdolna na wszystko i wywiozła babcię do Łotwy, mając nadzieję, że tam mama jej nie dostanie. Babcia, wyjeżdżając z Ukrainy płakała, bo spędziła tam całe życie.

Najdziwniej, że w 1992 roku dom w Nowosjolkach znów został osobistą własnością, ale już nie babci, tylko jej córki – mojej mamy. Dlatego ja na zlecenie i prośbę babci chcę znów zwrócić się do sądu o przegląd takiej uchwały. Niestety mama już wszystkim opowiada, że Krawczuk obiecywał nie dopuścić przeglądu tej sprawy i że ja szybciej zobaczę trumnę, niż ten dom. Za wszystkie lata, znajdując się z dwoma dziećmi na rękach i babcią, tyle cierpiałam, że nie mam możliwości to opisać i wytłumaczyć. Czułam się łupem podczas polowania.

Patrzę na moich dzieci, bardzo podobnych do swoich dziadków i wspominam tą chciwość, która opanowała dusze moich rodziców, wspominam ten strach za swoją ziemską pomyślność dla której oni mogą wysłać na duchowe i fizyczne cierpienia nawet własną matkę, dzieci, wnuków.

Chcę uprzedzić tych, kto teraz ślepo broni mojego ojca Filareta i matkę. Spójrzcie na mnie, na moich dzieci i męża, babcię, na wszystkich krewnych prześladowanych przez Filareta, na wygonionych pierwszego(teraz w Syberii) i drugiego(był starosta Włodimirskiego soboru) mężów mojej siostry Luby, spójrzcie na łzy i cierpienia bezkrwawych męczenników – ofiar terroru mojej mamy i ojca-władyki, spójrzcie i zrozumiecie, że oni są straszni ludzie. Moja babcia tak powiedziała o swojej córce, która współżyje z władzą Filaretem: „Jestem winna przed Bogiem, bo narodziła diabła”.

Tak. Moja mama prawdziwy diabeł, wstyd, ale muszę powtórzyć słowa mojej babci. Ona bezwstydnie podrabia zaświadczenia i dostaje potrzebujące dokumenty, bo w jej rozporządzeniu jako namiestnicy władyki Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego (UKPPK) miliony środków i skarbów cerkiewnych. Ona bez zezwolenia swego pierwszego męża zapisała nas, jego dziećmi, chociaż byliśmy dziećmi Filareta. Córka z drugiego małżeństwa Luby po rozwodzie została zapisana jako córka jej pierwszego męża, oczywiście bez jego zgody. Jewgenia Rodionowa po wymaganiu władyki, zdecydowała wyrzec się matki, żeby potem zostać „córką” matki Filareta, żeby w końcu zostać „siostrą”.

To tylko trzy przykłady machinacji mojej matki. O tych aferach, oczywiście zna Filaret, jednak nim kieruje strach: mama często przestrasza go możliwością wykrycia.

Napisaliśmy z babcią do patriarchy Aleksija II, wtedy ojciec przeszedł do nowej cerkwi – Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (UAKP), gdzie został zastępcą patriarchy Mstysława.

Widzę, jak cierpią wierzące Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi, widzę, jak władka na Ukrainie przychwytyje cerkwi dla siebie, słyszę nowe groźby mamy do nieposłusznych archirejów, dlatego nie mogę milczeć. Niechaj wszyscy dowiadują się straszną prawdę o matce i ojcu.

Jestem gotowa iść do sądu, żeby udowodnić swoją prawdziwość, żeby w trybie sądowym udowodnić swoje pokrewieństwo z władką Filaretem. Ponieważ ja, Wiera – córka Filareta ze wszystkimi ludzkimi prawami.

Zwracam się do Ciebie, mój ojciec i władko: przeciągnij swoje ręce do swoich wnuków, córki i mojej babci, przywróć im dom. Ludzi przebaczą Ci twój grzech, ponieważ tylko oni mogą wielkodusznie przebaczać. Jednak, będę wierzyła, że kiedykolwiek zwyciężysz czary mojej matki i przyjdiesz do nas. Mimo wszystko przyjmimy Ciebie.

Niechaj ten list przeczytają wszyscy ludzie. Być może, wśród nich znajdzie się człowiek, który potrafi pozytywnie wpłynąć na Ciebie.

Autorstwo: Wera, córka byłego egzarchy UKP Filareta (Denysenko)

Tłumaczenie: Konrad Jackowski

Źródło oryginalne: Raskolam.net

Źródło polskie: WolneMedia.net